

Przemysław Chmielecki

Wyższe Baptistyczne Seminarium Teologiczne

w Warszawie

ORCID: 0000-0002-4471-4158

Recenzje naukowe – błędy, pułapki i postulaty

Artykuł prezentuje podstawowe problemy pojawiające się w czasie procedury recenzowania tekstów naukowych. Autor wskazuje kolejno na: (1) stroniczość, (2) emocjonalne zabarwienie, (3) zastąpienie niezależności posłuszeństwem, (4) podążanie za cudzym zdaniem, (5) poczucie omnipotencji i nieświadomość konsekwencji (6) sztywność i schematyczność czy wreszcie (7) bylejakość i nieznamość recenzowanych treści.

Słowa kluczowe: recenzje, recenzowanie tekstów naukowych, obiektywność

Ludzie niepospolici przez imaginację o ile bardziej czują się radzi z siebie niż ludzie rozumni mogą być radzi z rozsądku. Patrzą na innych z góry; dysputują śmiało i z przekonaniem, gdy tamci czynią to z lękiem i nieśmiałością (Pascal, 2008, s. 63)

Pisanie recenzji tekstów naukowych stanowi powszechną praktykę, ale jednocześnie jest zdecydowanie zbyt mało materiałów propedeutycznych, które pomogłyby uniknąć problemów i pułapek, w jakie może wpaść początkujący badacz. Jak podaje Bogusław Śliwerski, coraz częściej pojawiają się recenzje grzecznościowe, stroniczne, wymuszone zewnętrznymi kryteriami lub jeśli „[...] ktoś »przyklepuje« komuś do druku »beznadziejny« tekst czy [...] dopuszcza do publicznego obiegu »bubel« [...]” (2017, s. 169) – to nie ma to nic wspólnego z uznaną metodologią naukową. Unaocznia to szerszy problem słabo przyswojonych podstaw metodologicznych lub zwyczajnej nieuczciwości naukowej. Śliwerski wskazuje ponadto, że „nie ma czegoś takiego jak kanon i sztuka pisania recenzji prac naukowych [...]” (tamże, s. 168) i w zasadzie brak rzeczowych opracowań, które przestrzegłyby badaczy przed potencjalnymi pułapkami. Pewnym wyjątkiem są skrypty pomocnicze dla studentów, które w skondensowanej formie przedstawiają technikalnia tworzenia przypisów, proporcji i schematów prac dyplomowych itd. W niektórych z nich zdarzają się nawet elementarne

wskazówki pisania recenzji: konieczność rekonstrukcji struktury recenzowanego dzieła, prezentacja celów postawionych przez autora, krytyczna ocena wraz z uzasadnieniem własnego stanowiska (por. Parnas, 3.1, s. 47-50). Z pewnością to dobry początek.

Niniejsza praca ma po części wymiar propedeutyczny i edukacyjny dla młodych badaczy, ale z drugiej strony także badawczy, ponieważ przytacza możliwe do popełnienia błędy i pułapki, na które należy uważać oraz wskazuje sposoby poradzenia sobie z nimi.

Główne pryncypium w nauce – wolność i autonomia

Kazimierz Ajdukiewicz stwierdził, że nieco abstrakcyjna wolność nauki możliwa jest do zoperacjonalizowania w postaci wolności uczonych na poszczególnych etapach i obszarach uprawiania nauki. Uczeń Kazimierza Twardowskiego wymieniał: (1) wolność słowa, (2) wolność myśli, (3) wolność problematyki i (4) badania oraz (5) wolność metody. Pierwsza z nich odnosi się do swobody działań i braku przymusu mówienia, pisania, drukowania. Jej ograniczenie jest możliwe przez ustanowienie fizycznych barier (kneblowanie ust, blokowanie dostępu do papieru i literatury, cenzura drukarska), jak również środków natury moralnej (straszenie wizją penalizacji uczonych przez zastosowanie sankcji grzywny czy więzienia; kreowanie negatywnej wizji nauki w przestrzeni publicznej). Nie można także ulegać przeciwnej przesadnej wizji „anarchistycznej wolności słowa”, która polega na wypowiedaniu wszystkiego co uczony ma na myśli i chce powiedzieć, gdyż może ona powodować chaos i dezorganizację w nauce. Wolność myśli stanowi przeciwieństwo myślenia na rozkaz, zgodnie z taką czy inną linią. Niezależność i swoboda przepływu myśli nie poddaje się sztywnym dogmatom czy propagandzie. Historia nauki udowadnia, że utrwalanie stereotypów i blokowanie wszelkich prób podważania raz uznanego poglądu nie tylko nie powoduje progresu nauki, a wręcz regres. Przeciż to właśnie jest misją Uniwersytetu, aby podawać w wątpliwość i nieustannie badać nawet „oczywiste oczywistości”. Trzeci obszar – wolność problematyki badania naukowego – odnosi się do samodzielnego wyboru przez uczonego problemów i kwestii, które pragnie on zbadać. Jest to więc przestrzeń niezależności od pomysłów rozmaitych interesariuszy narzucających uczonemu, czym mają się zająć i co jest aktualnie potrzebne z punktu widzenia gospodarki. Ostatnim z wymienionych obszarów jest wolność metody, która oznacza nienarzucanie sposobu badania wybranej przez uczonego zagadnienia. Warto dodać, że nie tylko przymus wyboru określonej metody, ale również faworyzowanie jednych ponad innymi może stanowić przykład łamania wolności metody (por. Ajdukiewicz, 1983, s. 257-264).

Do uprawiania nauki potrzebna jest wolność osobista uczonych oraz gwarancja autonomii instytucjonalnej, która zapewni im bezpieczeństwo i nieskrępowane dążenie w poszukiwaniu prawd i prawdopodobieństw naukowych (zob. Twardowski, 2011). Śliwowski dodaje, że „każdy musi być w tym procesie [recenzowania] suwerenny, a zarazem kierować się czymś, co jest określane mianem kanonu metodologicznego badań w określonej dziedzinie i dyscyplinie naukowej” (2017, s. 168).

Patologie i błędy procedury recenzowania

Wśród kardynalnych błędów wymienić można z pewnością: (1) stroniczość, (2) emocjonalne zabarwienie, (3) zastąpienie niezależności postuszeństwem, (4) podążanie za cudzym zdaniem, (5) poczucie omnipotencji i nieświadomość konsekwencji (6) sztywność i schematyczność czy wreszcie (7) bylejakość i niezajomość recenzowanych treści. Oczywiście wymieniona kafeteria nie ma charakteru zamkniętego i kompletnego.

(1) Stroniczość

Stroniczość rozumiana zasadniczo jako ignorowanie wezwania Maxa Webera do bezzależności w nauce. Niemiecki socjolog kierował się obiektywnością przekazu treści w oddzieleniu od osobistych przekonań po to, aby odbiorcy sami mogli wyciągnąć własne wnioski i aby nie czuli się przymuszeni do wyrażania aprobaty wobec stanowiska wykładowcy, z którym pozostają w sytuacji podległości, pomimo wewnętrznego sprzeciwu (Weber, 1985, s. 104). Jednakże doświadczenie pokazuje, że nie jest możliwym porzucenie własnego światopoglądu i punktu widzenia na rzecz prowadzenia obiektywnej oceny dorobku danego autora. Alvin Gouldner gorzko podsumował więc ideę Webera, pisząc, że: „podobnie jak Berkeleygo obrona solipsyzmu, argumentacja Webera na rzecz socjologii nie oceniającej jest wewnętrznie spójna i – jak twierdzą niektórzy – nie do podważenia. Jest jednak przy tym bezsensowna. Oba stanowiska odwołują się bowiem do rozumu, ignorując doświadczenie” (1984, s. 14). W praktyce możliwa jest jednak strategia synkretyczna – która na marginesie zdaje się być zarówno rozsądnym kompromisem, jak i dosyć powszechnym podejściem – zakładająca możliwie skrupulatne separowanie treści wartościujących, własnych poglądów i komentarzy od tych zwyczajnie opisowych, prezentujących cudze dokonania i referowane poglądy (zob. Lazari-Pawłowska, 1992, s. 94; Kleszcz, 2011, s. 91).

Dodatkowym aspektem jest tu „odpowiedni” dobór źródeł i treści, aby udowodnić wcześniej założoną (hipo)tezę. Takie zachowanie nie jest uprawnione, gdyż jak zauważa Stanisław Andreski: „ani wymóg fotograficznej poprawności, ani zasada semantycznej neutralności nie pozwalają nam wnioskować o tym, co w opisie jakiejś sytuacji powinno być wymienione, a co pominięte” (1992, s. 36). Każde więc użyte źródło musi mieć uzasadnienie.

(2) Emocjonalne zabarwienie

W pewnym sensie emocjonalne zabarwienie w recenzjach stanowi element składowy opisanej wyżej stroniczości. W tym punkcie chodzi jednak o podkreślenie kierowania się porządkiem serca nad porządkiem rozumu. Już Pascal wyłożył jasno rozłączność owych porządków, pisząc, że „serce ma swoje racje, których rozum nie zna” (2008, s. 146). Uleganie emocjom w recenzji może mieć zarówno wektor *in plus*, jak i *in minus*. Jest to, innymi słowy, uleganie własnym sympatiom lub antypatiom wobec poruszanego w recenzowanej pracy tematu czy wobec samego autora. To zaciemnia racjonalną ocenę, ponieważ jak mawiał Pascal:

„uprzedzenie wprowadza w błąd” (2008, s. 71). Badacz jest jednak obowiązany do rzeczowej krytyki, pozostawiając na boku własne przedzałożenia.

(3) Zastąpienie niezależności posłuszeństwem

W tej grupie znajdują się wszystkie recenzje grzecznościowe, które z zasady nie mają „urazić”, „skrzywdzić”, a jedynie wyeksponować dobre strony pracy (puszczając w niepamięć te słabe) nawet nieco na siłę czy wręcz w sposób przesadnie egzaltowany. Zaliczyć tu można także recenzje finansowane przez pewne podmioty, które z faktem opłacania pracy badawczej samoczynnie łączą obowiązanie badacza do pozytywnej oceny własnych poczyniń. Pamiętać jednak należy, że nie sposób skrepić wolności umysłu uczzonego ani przez państwo, ani tym bardziej inne podmioty. Wolność stanowi immanentną i niezbywalną własność jednostki, która może dysponować nią według własnego uznania (Spinoza, 2009, s. 374; zob. Chmielecki, 2018). Uczony jest wręcz obowiązany do bycia nieugiętym wobec nacisków i do pewnego rodzaju nieposłuszeństwa w myśleniu. Stanisław Ossowski ujmuje następująco:

Pracownik naukowy, to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełnić swe zawodowe czynności, nie być w myśleniu posłuszny. Pod tym względem **nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu** [podkr. PC]. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swe zmienia na rozkaz albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom (za Hübner, 2013, s. 485-486).

Ossowski mówi tu o raczej o niezależności myślenia zgodnej z duchem uprawiania wolnej nauki, opartej o kompetencje i doświadczenie badacza niż o oczekiwania instytucji finansujących naukę czy politycznej represje. Oczywiście owo nieposłuszeństwo ma swoje granice zgodnie z sumieniem naukowym uczzonego i jego rozsądkiem.

Warto dodać, że istotną zmienną mogą w tu być motywacje badacza. Jeśli jest on powodowany wyłącznie (lub w dużej mierze) pobudkami finansowymi, a nie ciekawością badawczą, to taka recenzja nie będzie wносить żadnej wartości naukowej.

(4) Podążanie za cudzym zdaniem

Zdarzyć się może tak, że recenzent czuje się zobligowany opinią określonego autorytetu naukowego w danej sprawie lub recenzji podlega praca wspomnianego autorytetu naukowego, co może blokować recenzenta w krytyce dzieła. Tym bardziej, jeśli sam recenzowany autor powołuje się na ową przychylną opinię lub podkreśla własną pozycję w świecie nauki. Emanuel Kulczycki dodaje ponadto, że zdarzają się sytuacje, kiedy redaktor czasopisma przyjmuje tekst i kieruje go do recenzji, z ukrytym oczekiwaniem „przyklepania” tekstu, a nie jego krytycznej recenzji:

Redaktor czasopisma wydawanego w Polsce (czasopisma wydawane od wielu dekad, uznane w środowisku) wysłał mi artykuł z prośbą o recenzję. Otwieram plik, patrzę na tytuł i abstrakt – to rzeczywiście moja działka; czuję się kompetentny. Odpisuję zatem, że podejmę się recenzji. No i zaczynam działać... A tutaj okazuje się, że został mi przesłany taki bubel, że aż głowa boli. Szczerze mówiąc, aż się zastanawiam, co powodowało redaktorem, że w ogóle zdecydował się puścić taki tekst do recenzenta. No ale nic – podjąłem się, zatem piszę. Staram się wszystko ocenić, wypunktować – uzasadniam swoje opinie, podsumowuję i wysyłam – w moim przekonaniu – uzasadnionego negata na kilka długich stron. Od tego momentu następuje przerażająca cisza. Redakcja nie odzywa się. Na ponowne pytanie o to, czy recenzja dotarła, również nie uzyskuję odpowiedzi. Miły i trwały kontakt urywa się. Może miało być alibi, a nie recenzja? (Kulczycki, 2004).

Powyższy opis może stanowić przykład wykorzystania pozycji (redaktora czasopisma, autora pracy uznanego w środowisku) do uzyskania pozytywnej recenzji, a w efekcie także innych korzyści. Postawiony przed ścianą recenzent może łatwo ulec presji i przygotować bardziej opis pracy niż jej krytyczną recenzję (tamże).

Należy także pamiętać, że spoglądanie na jakąś kwestię z jednej strony wcale nie musi oznaczać, że w przypadku różnicy zdań nie jest możliwy kompromis. Pascal obrazuje ten problem słowami:

Kiedy chce się zganić z pozytykiem i wykazać komuś, że się myli, trzeba dojść, z której strony on patrzy na rzecz, zazwyczaj bowiem z tej strony jest prawdziwa, i przyznać mu tę prawdziwość, ale równocześnie wykazać, z której strony jest fałszywa. Zadawali się tym, ponieważ widzi, że się nie mylił i że brakło mu jedynie objęcia wszystkich stron; otóż człowiek nie gniewa się, że wszystkiego nie widział, ale nie chce się mylić (2008, s. 32).

I o ile to możliwe, recenzent powinien zapewnić przestrzeń do samodzielnego odkrycia owej drugiej strony i innego punktu widzenia: „łatwiej daje się człowiek przekonać racjom, do których sam doszedł, niż tym, które nastręczyły się komuś drugiemu” (Pascal, 2008, s. 32). Pomimo tego niezadowolony z krytycznej recenzji uczony może uciec się do nieuczciwej taktyki deprecjonowania samego recenzenta, jeśli ten znajduje się niżej w hierarchii akademickiej niż autor, którego dzieło podlega recenzji. Jest to jeden z elementów konstytutywnych recenzowania tekstów, lecz należy mieć świadomość wspomnianej wcześniej niezależności recenzenta i jego nieposłuszeństwa w myśleniu regulowanego osobistym sumieniem naukowym.

(5) Poczucie omnipotencji i nieświadomość konsekwencji

Recenzja to nie tylko neutralny opis czyjegoś dzieła lub ocena dorobku. To moment w życiu szczególnie ważny dla autora dzieła, który czytając recenzję, konfrontuje się z opinią specjalisty, niekiedy krytyczną, polemiczną, wytykającą błędy. Otrzymywanie informacji zwrotnej o własnej twórczości może stanowić pouczające doświadczenie, o ile owa ocena jest krytyczna, ale jednocześnie nie jest krytykanctwem. Czasem może jednak wywołać ona skutek odwrotny do zamierzonego, obniżając poczucie własnej wartości i sprawstwa,

zniechęcając do dalszego pisania prac naukowych, a w skrajnych przypadkach doprowadzając nawet do aktów autoagresji. Cudza krytyczna ocena może także wywołać skutek przeciwny u autora dzieła, który odrzuci krytyczną opinię, uzna ją za niesłuszną, stroniczą i oskarżycielską. Również recenzent może być butny, wierzyć we własną omnipotencję i nieomylność, przez co będzie bezlitośnie tropić błędy i wytykać niekonsekwencję oraz, co gorsza, niezgodność z własnym stanowiskiem.

Niezależnie od reakcji, przygotowanie recenzji cudzego dzieła naukowego niesie szereg konsekwencji, których recenzent powinien być świadomy. W dostrzeżeniu problemu nie pomagają obecne u niektórych uczonych przekonanie o własnej elitarności i wiara w to, że poznanie naukowe stanowi najwyższą lub wręcz jedyną właściwą formę poznania. Temat pychy w nauce podejmuje Andrzej Bukowski, który typologizuje cztery rodzaje pychy naukowej:

- (1) pycha technokratyczna – przekonanie o wyższości własnej wiedzy w oparciu o empiryczną skuteczność w myśl zasady „dobre i potrzebne jest to, co jest użyteczne”;
- (2) pycha scholarska – wiara w wyższość własnej szkoły wobec innych;
- (3) pycha nowatorska – negowanie potrzeby poszukiwania nowych faktów w danej sprawie, bowiem już wszystko zostało odkryte;
- (4) pycha scjentyistyczna – traktowanie nauki i poznania naukowego jako najwyższej i omnipotentnej formy poznania (Bukowski, 1994, s. 59-62).

Szczególnie niszczące dla podjęcia prób zmiany są pycha scholarska i scjentyistyczna, bo przecież po co zmieniać coś, co dobrze działa. W tej sytuacji warunkiem *sine qua non* jest otwartość na doświadczenie krytyki własnych badań, warsztatu metodologicznego, ocen, która powinna być przyjmowana z pokorą i w dobrej wierze. Nie jest bowiem tak, że gotowość na krytykę dotyczy tylko uczonych, których prace są recenzowane, ale również recenzentów, których recenzje również podlegają ocenie i weryfikacji (Śliwowski, 2017, s. 167).

(6) Sztywność i schematyczność

Z pychą naukową wiąże się często problem sztywności i schematyczności. Ten obszar nie do końca jest błędem *sensu stricto*, ale raczej niepotrzebnym ograniczeniem swobody myśli koniecznej do oceny danego dzieła naukowego. Niekiedy uczeni popadają w rutynę lub na siłę próbują dostosować własne przemyślenia po lekturze pracy do ustalonego wcześniej schematu, który może być w danym przypadku zupełnie nieodpowiedni. Jednakże z uwagi na potrzebę dopełnienia formalności piszą recenzję na określony modłę, stale, niezmiennie i od lat tak samo. Otóż, należy podkreślić z pełną mocą, iż nie istnieją żadne sztywne wymogi formalne, co recenzja powinna zawierać, a czego z pewnością nie wolno w niej umieszczać. To, co jest prezentowane w podobnych do tych deontologicznych rozważaniach, to zestaw **dobrych praktyk i wskazówek, które w żadnej mierze nie są legalistycznymi wymogami**. Cechą konstytutywną wskazówek, prezentowanych w tym i innych deontologicznych tekstach, jest ich dobrowolność, fakultatywność w implementowaniu, możliwość dostosowania do własnych potrzeb i kontekstu czy wreszcie zupełne odrzucenie i kierowanie się własnymi kryteriami.

(7) Bylejakość

Bylejakość w kontekście akademickim może przyjmować różne postaci, ale tym, co stanowi część wspólną, jest lekceważenie własnych obowiązków jako uczonego. Andrzej Zybortowicz zauważa, że zarówno po stronie wykładowców oraz studentów zaobserwować można ciche przyzwolenie lub wręcz otwartą zgodę na bylejakość:

W takim kraju jak Polska na początku nowego kursu przychodzi nauczyciel – w szkole średniej czy wyższej – i mówi: oto program, tematy zajęć, to kryteria zaliczenia; żeby zaliczyć przedmiot, trzeba nauczyć się tego i tego, przeczytać taką listę lektur. Naiwni są przejęci, a ci bardziej doświadczeni wiedzą, że nauczyciel tylko tak mówi, ale potem i tak prawie wszyscy zaliczenia dostaną. Ten model sytuacji, w której **nauczyciel udaje, że uczy i wymaga, a uczniowie udają, że w to wierzą i się uczą** [podkr. PC] [...] (Zybortowicz, 2013, s. 50).

Również w kontekście pisania prac naukowych oraz ich recenzowania znaleźć można sporą dozę bylejakości skrywanej pod płaszczykiem działań pozomych. Na pierwszy rzut oka nie ma się do czego przyczepić, ale po bardziej wnikliwej analizie dostrzec można przymykanie oka na uchybienia. Mogą to być wybiórcze analizy, badania pod tezę, pomijanie pewnych informacji, prowadzenie wywodu niezgodnie z ustaloną tematyką, poruszanie kwestii pobocznych i nieistotnych z punktu widzenia przedmiotu analiz czy nawet plagiat cudzej pracy. Zdarza się tak, że recenzent kierowany lękiem przed problemami unika krytycznego wskazania powyższych uchybień, godząc się tym samym na bylejakość. Przecież zarówno jedna, jak i druga strona, ponosi pewne koszty – poświęconego czasu na przeczytanie książek, przeprowadzenie badań, przygotowanie tekstu, etc. W strategii bylejakości nikt nie odnosi korzyści, a jedynie straty poniesionych kosztów. Ponadto konsekwencje nie są jedynie ograniczone do straty czasu tu i teraz, ale mogą rzutować na przyszłość uwikłanych w tę relację jednostek – mowa tu o niesłusznych awansach i wyróżnieniach.

Próba posumowania

Propedeutyczne ujęcie tematyki recenzji zdaje się nie być aż tak powszechne jak samo recenzowanie książek i artykułów. Ta wiedza jest przekazywana przez samych akademików młodemu pokoleniu uczonych, którzy mają wyrobić sobie własny styl na podstawie wielu przeczytanych tekstów. Uczni często kierują się troską o samodzielność młodych badaczy i nieprzenoszeniem na nich własnych przekonań i ocen. Śliwerski na to dodaje:

Mnie też nikt nie uczył pisania recenzji – i całe szczęście. Nie zwolniło mnie to jednak z własnej ciekawości, studiowania metodologii badań. Chciałem wiedzieć, jakie inni naukowcy mają na ten temat poglądy, jakimi kierują się kryteriami, narzędziami, jakimi kierują się przesłankami, aby uznać czyjeś dokonania za spełniające ustawowe wymogi. Czy którykolwiek minister nauki i szkolnictwa wyższego ośmieliłby się na uszczegółowienie tych kryteriów? (2017, s. 168).

Autor wprawdzie wypowiada się o pisaniu recenzji prac dyplomowych lub na stopień, ale uwagi te zdają się również pasować do szerszego kontekstu recenzowania prac naukowych jako takich. Chwali on brak szczegółowych kryteriów, bowiem te mogłyby ograniczyć swobodę myśli badacza i zamknąć go w okowach utartych schematów (zob. pkt 6). Niemniej jednak z pewnością trudno zachować uczonym balans między własnym zdaniem a możliwościami wytworzenia własnych opinii przez adeptów nauki, biorąc jeszcze pod uwagę próbę uchronienia młodych przed znanymi dla nestorów błędami i pułapkami. Jednakże owo zadanie może znacznie bardziej ułatwione za sprawą naukowych opracowań przedstawiających „dobre praktyki” oraz drogi wyjścia z labiryntu trudnych sytuacji recenzowania tekstów naukowych.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1983). Co to jest wolność nauki?. *Zagadnienia Naukoznawstwa*, 19(3).
- Andreski S. (1992). *Maxa Webera oślnienia i pomyłki*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bukowski A. (1994). Pycha naukowa. W: J. Goćkowski, P. Kisiel (red.), *Patologia i terapia życia naukowego*. Kraków: Universitas.
- Chmielecki P. (2018). Refleksja nad wolnością na uniwersytecie w obliczu Traktatu teologiczno-politycznego Barucha Spinozy. W: K.M. Cwynar (red.), *Wartości i idee a polityka*. Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski.
- Gouldner A.W. (1984). Anty-minotaur, czyli mit socjologii wolnej od wartości. Przeł. E. Morawska. W: E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma 1. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hübner P. (2013). Cenzura w nauce – Stanisław Ossowski. W: Tegoż. *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Kleszcz R. (2011). Nauczyciel akademicki: neutralność czy aksjologiczne zaangażowanie?. *Etyka*, 44.
- Kulczycki E. (2014). *Klepanie po plecach, czyli recenzowanie po polsku*. Zaczepnięte 28 kwietnia 2019. Strona internetowa http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/klepanie-po-plekach-czyli-recenzowanie-po-polsku/
- Lazari-Pawłowska I. (1992). Nauczyciel akademicki a głoszenie ocen. W: Tejże, *Etyka. Pisma wybrane*. Wrocław–Warszawa–Kraków: ZN im. Ossolińskich.
- Parnas 3.1. Poradnik dla autorów prac z zakresu nauk społecznych*. Toruń: Instytut Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Zaczepnięte 28 kwietnia 2019. Strona internetowa <http://www.soc.umk.pl/wp-content/uploads/2019/03/PARNAS-3.1-e-book.pdf>
- Pascal B. (2008). *Mysli*. Warszawa: Hachette.
- Spinoza B. (2009). *Traktat teologiczno-polityczny*. Warszawa: Hachette.
- Śliwowski B. (2017). *Habilitacja. Diagnoza, procedury, etyka, postulaty*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Twardowski K. (2011). O dostojności uniwersytetu. *Kronos*, 1.

- Weber M. (1985). Sens „wolnej od wartościowań” socjologii i ekonomii. Przeł. E. Nowakowska-Sołtan. W: A. Chmielecki (wyb. i opr.), *Problemy socjologii wiedzy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zybertowicz A. (2013). *III RP. Kulisy systemu*. Warszawa: Myśli i Słowa.

Summary

Scientific reviews – mistakes, traps and postulates

The article presents the basic problems appearing during the reviewing of scientific texts. The author indicates: (1) partiality, (2) emotional influence, (3) replacing independence with obedience, (4) following someone else's opinion, (5) feeling of omnipotence and unconsciousness of consequences (6) stiffness and schematic or finally (7) triviality and ignorance of the reviewed content.

Keywords: review, reviewing scientific texts, objectivity